

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 72

Wąbrzeźno, czwartek dnia 23 czerwca 1938

Rok 20

Wielkie dni Pomorza w Toruniu

(Dalszy ciąg reportażu z nr. 71)

Z kolei nastąpiła ceremonia wbijania gwoździ. Orszak zbliżał się kolejno do stołów, poczym gwoździł ks. biskup Gawlina, następnie pan Marszałek w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej i swoim, dalej minister Kasprzycki, wojewoda Raczkiewicz, inspektor armii gen. Bortnowski i inni. Następnie składają podpisy na aktach erekcyjnych sztandarów. Przed każdym ze sztandarów, leżących na stołach ustawili się dowódcy pułków i poczty sztandarowe. Ks. biskup Gawlina wręczył kolejno sztandary przewodniczącym komitetów. Wojsko prezentowało broń, orkiestry powtarzały trzykrotnie „Hasło Wojska Polskiego”.

Przewodniczący komitetów przekazywali sztandary rodzicom chrzestnym, którzy kolejno zbliżali się do Marsza., przekazując na Jego ręce ofiarowane sztandary. Naczelny Wódz wręczył je z kolei dowódcom pułków, którzy klęcząc wśród skupionej cisy, składali przysię-

gę na wierność i oddawali sztandary pocztom sztandarowym.

Sztandar dla Toruńskiego Pułku Piechoty ufundowały powiat Wąbrzeski, powiat Toruński i Miasto Toruń.

Z ramienia Komitetu, na którego czele stał Prezydent Miasta Torunia p. Raszeja, wręczył Panu Marszałkowi sztandar jako ojciec chrzestny p. Starosta Kalkstein w towarzystwie chrzestnej p. Hulewiczowej z Papowa.

Po południu odbyła się na dziedzińcu pułku uroczystość wręczenia fundatorom sztandaru tj. Wydziałom Powiatowym Wąbrzeźna i Torunia oraz Zarządowi Miasta Torunia odznaki pułkowej.

W imieniu powiatu wąbrzeskiego delegacja Wydziału Powiatowego w składzie pp. Starosty Kalksteina, Sojeckiego i Czarnoty - Bojarskiego odebrała od Pana Pułkownika odznakę pułkową, po czym pułk przechodził w defiladzie przed delegacjami fundatorów sztandaru.

częła się defilada. Marszałek Śmigły-Rydz zajął miejsce na trybunie honorowej, efektownie udekorowanej szarfami o barwach narodowych z olbrzymim białym orłem. W bocznej trybunie zajęli miejsca dygnitarze.

W defiladzie kroczyło najpierw wojsko, na czele ósemkami kompania honorowa toruńskiego pułku piechoty, następnie postępowały poczty sztandarowe tych pułków pomorskich, które otrzymały sztandary. Za sztandarami kroczyły kompanie honorowe oraz baterie tych pułków. Z kolei przemaszerowały oddziały Brygady Obrony Narodowej z całego Pomorza oraz formacje łączności z radiostacjami polowymi, pułk artylerii ciężkiej i kompania marynarki wojennej.

W drugiej części defilady szły organizacje byłych wojskowych, organizacje zawodowe, społeczne i młodzieżowe i in. Samych sztandarów organizacji i byłych wojskowych było 136 (17 rzędów po 8 sztandarów), 74 cechów pomorskich, po kilkadziesiąt sokolich, harcerskich, młodzieży katolickiej i strażackich oraz kilkadziesiąt innych organizacji z Bractwami Kurkowymi na czele. Było to nie zwykle barwne widowisko, jakie widzi się bardzo rzadko.

W czasie defilady w górze krążyły eskadry samolotów toruńskiego pułku lotniczego.

Po defiladzie Pan Marszałek, żegnany okrzykami „Niech żyje”, opuścił trybunę, udając się do apartamentów gen. Bortnowskiego.

Defilada

Po tych uroczystościach na placu przed gmachem Dyrekcji Kolejowej za-

Przecudowne widowisko młodzieży pomorskiej

Najwspanialszą częścią programu było przepiękne widowisko, w którym wzięło udział 20.000 młodzieży szkół powszechnych ze wszystkich zakątków Wielkiego Pomorza.

Trybuny wykonane w obwałowaniu, otaczającym plac nad Wisłą, wypełniły się kilkudziesięciotysięcznym tłumem.

O godzinie 17,15 przybył Marszałek Śmigły-Rydz, witany entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy młodzieży. P.

Marszałek zajął miejsce w towarzystwie ministra Kasprzyckiego, woj. Raczkiewicza, prezydenta miasta Raszei oraz kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego dr. Ryniewicza na specjalnej trybunie, zbudowanej w postaci dziobu łodzi.

Na olbrzymim placu, na którym wyznaczono mapę Wielkiego Pomorza, a na niej punkty miast pomorskich, rozwinął się przed Panem Marszałkiem w pierwszej części widowiska ów gigantyczny

korowód młodzieży szkolnej z całego Pomorza, który w sposób obrazowy przedstawił prace młodzieży szkolnej. Gdy czoło pochodu przybyło przed trybunę, Pana Marszałka, ustawiono po obu stronach trybuny Orła Białego i Gryfa Pomorskiego. Przed trybunę wystąpił 10-letni chłopiec, który we wzruszających słowach powitał imieniem młodzieży Naczelnego Wodza. W pochodzie, który był niezwykle barwnym obrazem prac młodzieży szkolnej, zwracały m. in. uwagę inscenizacje z „Pana Tadeusza” z przepięknie odtąńczonym polonezem w strojach staropolskich przez młodzież szkolną z Włocławka.

Z kolei zobrazowano działalność organizacji uczniowskich z Ligą Obrony Powietrznej Państwa i LMK na czele.

W następnej części widowiska młodzieży poszczególnych miast pomorskich przedstawiła w kilkunastu cudownych, niezwykle pomysłowo zainscenizowanych obrazach historycznych dzieje Pomorza od czasów zamierzających aż do chwili obecnej.

Wspaniałe widowisko zakończył hołd regionalny grup młodzieży pomorskiej: Kaszubów, Kociewiaków, Borowiaaków, Dobrzyńiaków, Pałuków, Chełmniaków, Kraińiaków i Kujawiaków.

Raut w Dworze Artusa

Na zakończenie niedzielnych uroczystości odbył się w odnowionych salach Dworu Artusa w Toruniu wielki raut, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa pomorskiego.

Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz w towarzystwie p. wojewody i generacji przybył o godzinie 22,15. Ponadto raut, na którym honory domu czynił starosta krajowy Łącki oraz prezydent miasta Torunia p. Leon Raszeja, zaszczylicili swą obecnością pp. min. spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki, min. komunikacji Julian Ulrych, oraz gen. komisarz RP. w Gdańsku min. Chodacki.

Po krótkim cerc'u rozpoczęła się część koncertowa. Przy fortepianie zasiadł znakomity pianista p. Sztompka, powitany entuzjastycznymi brawami publiczności.

Po koncercie p. min. Raczkiewicz przedstawiał p. Marszałkowi szereg osobistości, które zapoznały Dostojnego Gościa z szeregiem zagadnień pomorskich.

Niedzielny raut, dzięki znakomitym gościom, licznie zebranej elicie pomorskiego towarzystwa, złożył się niewątpliwie na najbardziej imponującą imprezę ostatnich lat.

* * *

MARSZ. ŚMIGŁY-RYDZ CZŁONKIEM HONOROWYM P. T. R.

TORUŃ. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze nadało na uroczystym posiedzeniu Rady Wojewódzkiej w dniu 20 bm. w Toruniu Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, godność Członka Honorowego Towarzystwa.

Poświęcenie gmachu Aeroklubu Pomorskiego

Po ceremonii przekazania sztandarów wojsku Marszałek udał się samochodem wśród wiwatujących tłumów do nowo-wzniesionego gmachu Aeroklubu na skraju lotniska wojskowego.

Po przyjeździe przed gmach Ośrodka Lotniczego, Marszałek Śmigły-Rydz dokonał przeglądu pilotów, członków Aeroklubu i PW. lotniczego. U wejścia do gmachu prezes Aeroklubu Pomorskiego gen. Bortnowski powitał Naczelnego Wodza przemówieniem, które zakończył okrzykiem „Marszałek Polski Śmigły-Rydz niech żyje”.

Na przemówienie to odpowiedział Marszałek w następujących słowach:

„Panie Generale! Życze Pany Generalowi, ażeby ten Aeroklub rozwijał się pod opieką pańskiego gorącego żołnierskiego serca ku największej chwale i dobru naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Życze temu Aeroklubowi, ażeby stał się gniazdem hodującym i wychowującym prawdziwe orły, ażeby stał się kuznią kującą i utrwalającą twarde, mocne przedsiębiorcze nieustraszone lotnicze charaktery”.

Nastąpiło podpisanie aktu erekcyjnego, po czym ks. biskup Okoniewski doznał poświęcenia ośrodka i wygłosił przemówienie na temat znaczenia nowoczesnego lotnictwa.

Po zwiedzeniu urządzeń Aeroklubu Pan Marszałek zajął miejsce na tarasie budynku, gdzie w gronie najbliższych osób spożył śniadanie, przyglądając się w tym czasie pokazom lotniczym. Na pokazy te złożyły się brawurowe loty akrobacyjne pojedynczych samolotów i w zespołach, budząc nieopisany entuzjazm i podziw wśród widzów. Zademonstrowano też publiczności loty szybowców i motoszybowców. Zwłaszcza wspaniałe niezatarte wrażenie wywarł skok zespołowy ze spadochronów 41 ludzi. Było to przepiękne widowisko, tym potężniejsze, że skoki te odbyły się przy silnym wietrze. Kilku skoczków wicher zaгнаł w pobliski

las. Karkołomne ewolucje na szybowcu wykonał pewien lotnik - akrobata, wywołując wprost zdumienie.

Pokazał on, jak wielkie możliwości rozwoju ma przed sobą sport szybowcowy.

Pokaz zakończył się startem i defiladą kilkuset samolotów.

30 gospodarzy utonęło w rzece, wyjeżdżając na sianokosy

BRZEŚĆ N. BUGIEM. W dniu wczorajszym w godzinach rannych w miejscowości Orla powiatu brzeskiego wydarzył się tragiczny wypadek zatonięcia 30 wieśniaków.

Miejscowi rolnicy przeprawiali się w dużej łodzi przez Bug, na sianokosy po drugiej stronie rzeki. Na środku rzeki wyłamało się dno łodzi i wszyscy jada-

cy wpadli do wody. Z 30 jadących wieśniaków nie uratował się ani jeden. Również nie wydobyto dotąd żadnych zwłok. Rzeka Bug w miejscu, w którym przeprawiali się wieśniacy, jest bardzo głęboka i posiada liczne wiry.

Wieś Orla, licząca 59 gospodarstw, pogrążona jest w głębokiej żałobie.

— oOo —

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka**Katastrofa samochodowa
w Grażawach**

W ubiegłą niedzielę bawiła w lesie górzańskim wycieczka z Brodnicy. Wieczorem wycieczkowiec w liczbie około 30 osób powracali samochodem ciężarowym. W Grażawach nastąpiła katastrofa która na szczęście nie pociągnęła za sobą żadnego życia ludzkiego. Przez szosę pędzono bydło rolnika p. Jakuba Spychalskiego. Jedna z krów wpadła pod samochód. Prowadzący samochód p. Władysław Sujkowski z Brodnicy, skręcił nagle w stronę, a nie mogąc już hamować, samochód wywrócił się.

Znajdujące się w samochodzie skrzynie od piwa, zasypały wycieczkowców.

**SKAZANIE PIĘCIU NIEMCÓW
ZA AGITACJĘ HITLEKOWSKĄ
NA WYBRZEŻU**

WEJCHEROWO. Gdyński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wejherowie i Pucku skazał 5 Niemców na areszt po 8, 7, 6, 5 i 1 i pół miesiąca wraz z grzywnami za prowadzenie agitacji o przymarszu kanclerza Hitlera na Pomorze, celem zaprowadzenia porządku, tak, jak w Austrii.

Ze świata

CHELMNO. Emerytowany rachmistrz miejski, Franciszek Chyliński, został zamordowany podczas snu przez swą umysłowo chorą żonę. Narzędziem zbrodni była szabla.

TCZEW. Znany na bruku tczewskim socjalista Jan Marciński podał swej 20-letniej zameżnej córce Anieli Szczodrowskiej truciznę w herbacie i ciastku, wskutek czego nieszczęśliwa kobieta zmarła.

Marcińskiego aresztowano. Powód zbrodni jeszcze nieznan.

WARSZAWA

Robotnicy pracujący przy regulacji Warty na obszarze powiatu radomszczańskiego znaleźli na dnie rzeki butelkę, w której znajdowało się kilkadziesiąt złotych monet.

WARSZAWA. Przez całą niedzielę przy wystawionych zwłokach śp. Marszałka Sejmu, Stanisława Cara, w gmachu sejmowym pełnili straż honorową urzędnicy biura Sejmu i Senatu oraz Straż Marszałkowska.

STANISŁAWÓW. Do Delatyna w województwie stanisławowskim powrócił Michał Kapczuk, który w roku 1914 jako żołnierz austriacki wyszedł na front.

Przez cały czas nie dawał żadnego znaku życia.

BERLIN. W Berlinie miał miejsce niezwykle dramat na tle zazdrości. Oto została ciężko zraniona 62-letnia kobieta przez swego przyjaciela, liczącego 75 lat, który przyłapał ją na zdradzie ze swoim 78-letnim stryjem. Po zranieniu stryja, starzec powiesił się na płocie swego ogrodu.

RYGA. W poselstwie niemieckim w Rydze odbyła się konferencja, w której wzięli udział kierownicy krajowych organizacji hitlerowskich w krajach bałtyckich oraz kierownicy grup Niemców obywateli Trzeciej Rzeszy, mieszkających w krajach bałtyckich, na której wygłosił referat dr Borgmann z Ministerstwa Propagandy w Berlinie na temat:

„Kraje bałtyckie jako baza Niemczyzny kiedyś i obecnie.“

HELSINKI. „Uusi Suomi“ donosi, że w Kijowie wykryto spisek wojskowy pod przewodnictwem oficera intendenty Karczenki. W związku z wykryciem spisku rozstrzelano jakoby 217 oficerów ukraińskich.

W wyniku zostało kilkanaście osób rannych z czego cztery osoby odniosły rany ciężkie i zostały umieszczone w szpitalu w Brodnicy.

Pierwszej pomocy udzielił poturbowanym p. dr Kozłowski, który przybył na miejsce wypadku. Samochód jest tylko lekko uszkodzony.

Znowu zamach na księdza

OLKUSZ. Po zbrodni dokonanej na księdzu Lewińskim w Minodze zaszedł w powiecie olkuskim nowy wypadek zamachu na księdza.

Późnym wieczorem do znajdującego się na podwórzu w plebanii w Bydlinie,

KEPNO. Zamieszkała w Podzamczu pow. kępińskiego żona blacharza Petronela Koziół wróciła w piątek wieczorem późno do domu i wszczęła awanturę z mężem swoim Julianem, który udał się już na spoczynek.

W pewnej chwili Koziółkowa wyszła do sieni i wróciła z butelką napełnioną

kwasem solnym, który usiłowała wylać na twarz męża. Ten zasłonił się jednak stojącą w pobliżu miednicą a część płynu odbiła się o dno miednicy i spryskała mściwą kobietę. Rozwścieczona tym Koziółkowa, chlusnęła po raz drugi zawartością butelki na męża. Tym razem nieszczęśliwy odniósł dość poważne oparzenia twarzy i oka, tak, że musiano odstawić go do szpitala powiatowego w Kępnie.

proboszcza ks. Józefa Jarzy zbliżyło się kilku nieznanych osobników i oświecili księdza latarkami elektrycznymi zaczęli do niego strzelać.

Kule na szczęście chybiły. Policja wdrożyła dochodzenia.

**Cenne złoża pirytu odkryto
we wsi Wierzbie w Kieleckim**

KIELCE. Nowo odkryte pokłady rudy we wsi Wierzbie pod Chmielnikiem okazały się cennymi złożami pirytu, który biegnie w pobliżu wąskiego pasa mniej wartościowej rudy. Znajdujący się tam piryt jest wysokoprocentowy i — jak wykazały wiercenia — rozłożony jest gniazdami do kilkunastu metrów pod zie-

mią. Po dokonaniu tego odkrycia przystąpiono natychmiast do eksploatacji pirytu.

Podkreślić należy, że kopalnia pod Chmielnikiem jest w ogóle drugą kopalnią pirytu w Polsce. Pierwsza odkryta przypadkiem przed 5 laty, znajduje się w Rudkach pod Kielcami.

**Wojewoda Kostek-Biernacki
w łapciach wizytuje powiat stoliński**

BRZEŚĆ N. BUGIEM. Niezwykłą sensacją w pow. stolińskim wywołały przeprowadzone ostatnio przez woj. Kostka - Biernackiego inspekcje.

Wojewoda przeprowadzał je przeważnie w ubiorze chłopca poleskiego, to jest w sukmanie i łapciach.

Urzędowa inspekcje były przeprowadzone w wydziale powiatowym, zarządzie

drogowym, starostwie i urzędzie gminnym w Stolinie, posterunku policji i zarządzie gminnym Płotnicy oraz w gromadzie w Horodnie. Wojewoda w przebraniu Poleszuka wziął udział w nabożeństwie w cerkwi, po czym odbył pogawędkę z popem na temat stosunków wyznaniowych.

**Gięźkie położenie Polaków
w Niemczech**

Na podstawie ustawy o zagrodach dziedzicznych i o obrocie ziemią rozpoczęto w Niemczech wyzuwanie Polaków z gospodarstw i z ziemi.

Pozbawianie Polaków gospodarstw odbywa się za pomocą licytacji, przy czym osoby ubiegające się o gospodarstwa rolne, muszą mieć specjalne zezwolenie landrata.

Wspomniane ustawy, stokrój gorsze od słynnych ustaw kolonizacyjnych „hakaty“, są obecnie w całej rozciągłości stosowane przede wszystkim tam, gdzie ludność polska osiadła.

Tak wygląda umowa polsko niemiecka w sprawie mniejszości, podpisana przez Niemcy w listopadzie zeszłego roku.

Nielegalne ulotki w Niemczech

PIRNA. Na pograniczu Saksonii są długo jeszcze trwać będzie podniecenie rozrzucone masowo nielegalne ulotki, w związku z niedawnymi transportami wojsk na pogranicze Czechosłowacji. Treść ulotek jest następująca: „Jak

„wolać pokój?“ „My żądamy pokoju i spokoju!“ „Jak długo rządzić będzie jeszcze hitlerowski?“ „Żądamy wolności!“

Napisy w Lipsku

LIPSK. Murzy domów w Lipsku zostały pokryte czarno — białoczerwonymi skrawkami papieru, na których wydrukowano następujące hasła:

„Jeden naród? — Jedna kupa niemieckich?” „Jedno państwo?“ „Jedne koszary!“, ostatnie pytanie nie cenzuralne.

Gestapo poszukuje autorów i sprawców tych ulotek.

Przywiązanie do wiary w ZSRR

MOSKWA. „Łogkaja Industria“ donosi, że w powiecie grodziszczanskim prowincji stalingradzkiej pop Trofimow na

zebraniu rady gminnej oświadczył, że cerkwi grozi zawalenie. Na plenarnym posiedzeniu ów soviet wiejski uchwalił

**Ostry kurs
dla rzemieślnika
w Niemczech**

KOLONIA. Akcja przeciwko samodzielnym rzemieślnikom oraz drobnym przemysłowcom w Kolonii, Akwizgramie, oraz w innych miastach w Niemczech przybrała ostatnio na sile.

W Akwizgramie zamknięto szereg warsztatów i małych zakładów przemysłowych, motywując ten krok nieprzestrzeganiem o planie czteroletnim, a zatem dopuszczeniu się przekroczeń przeciwko państwu. Inne zakłady zostają zamknięte z powodu niezapłacenia podatków oraz świadczeń socjalnych. Wiele zakładów zamknięto z powodu nierentowności względnie z powodu prowadzenia innych przedsiębiorstw.

**Czerwona róża
w miejscu stracenia
Tuchaczewskiego**

RYGA. Donoszą z Rygi, że w dniu śmierci marszałka Tuchaczewskiego, rozstrzelanego przed rokiem, na murze Kremlu znalaziono wielki wieniec z róż czerwonych z napisem: „Pamięci zabitego wielkiego marszałka — oficerowie armii czerwonej, którzy go nie mogą zapomnieć“.

W związku z tą demonstracją dokonano wielu aresztowań wśród korpusu oficerskiego moskiewskiego, przyczym aresztowano 35 oficerów, a wśród nich naczelnika moskiewskiej szkoły wojennej płk. Timoszkina.

MUSIMY PODWOIĆ
SZEREGI
LIGI MORSKIEJ
I KOLONIALNEJ!



zwrócić się do rejonowego komitetu wykonawczego, „aby udzielił koniecznej pomocy dla naprawy cerkwi, aby w niej nadal odbywały się nabożeństwa“.

Wiadomość ta dowodzi, że wpływ duchowieństwa, zwłaszcza na wsi, są w dalszym ciągu bardzo silne, mimo szkoleń i terroru, który w obecnym okresie wyborczym jest szczególnie okrutny w ZSRR.

Z uroczystości jubileuszowej 50-lecia Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Wąbrzeźnie

Dzięki staraniom ruchliwego zarządu wąbrzeskiego Koła Związku Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijan obchód jubileuszowy najstarszego towarzystwa polskiego Wąbrzeźna znalazł należyte obramowanie, godne zasług jubilatki i tradycji jej. Związek Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijan jako spadkobierca dawnego Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Wąbrzeźnie dołożył wielkich starań, by obchód ten wypadł jak najwspanialej i uprzytomnił społeczeństwu wąbrzeskiemu rolę jaką jubilatka grała i żyje społecznym i narodowym naszego miasta w czasach ciężkich, w czasach udręki i niewoli.

W dzień obchodu, niedzielę, dnia 12 bm. zapowiedział uroczystość ranny koncert na rynku doborowej orkiestry Sokoła wąbrzeskiego, po czym komitet obchodu przyjmował przyjeżdżających rzemieślników i gości na stacji kolejki elektrycznej. O godz. 9,30 zebrała się bracia rzemieślnicza w „Hotelu pod Orłem”, skąd nastąpił wymarsz do kościoła parafialnego na uroczystą Mszę św., którą odprawił ks. Grzechowski, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Proboszcz Zaremba. Po nabożeństwie w kościele uduano się w pochodzie z 15 sztandarami organizacji bratnich oraz towarzystw pokrewnych przez ulice miasta. O godz. 13 odbyła się w sali „Hotelu pod Orłem” uroczysta akademii z współudziałem przedstawicieli władz, organizacji miejscowych oraz licznych gości z miasta i okolicy.

Akademii zagałał prez. Koła wąbrzeskiego Związku Sam. Rzemieślników Chrześcijan p. *Anastazy Cander*, witając przedstawicieli władz i organizacji, a mianowicie pp. *Starostę i Burmistrza, Ks. Proboszcza Zarembę*, delegatów Zarządu Głównego Związku pp. *Grobelnego, Molina, Nogowskiego i Wilandta*. dyrektora gimnazjum wąbrzeskiego p. *Habla* wiceburmistrza p. *Szczukę*, kierownika Szkoły Dekszałcającej p. *Nałęcza* i reprezentantów towarzystw i organizacji miejscowych jako i wszystkich przybyłych na uroczystość. W przemówieniu swoim inauguracyjnym wspominał prezes p. *Cander* o wielkiej spuściznie przypadłej Związkowi po jubilatce spuściznie wielkiej acz nie pod względem materialnym lecz pod względem ideowym. Podkreślił, że rzemiosło polskie Wąbrzeźna w czasie najgwałtowniejszego ucisku ze strony zarobczy wypełniło swój obowiązek narodowy zaszczytnie tworząc w Towarzystwie Przemysłowców Polskich ostoję, do której garnał się wszyscy którzy wierzyli niezłomnie w odzyskanie niepodległości i dawnej wspaniałości Ojczyzny. Napominał braci rzemieślniczą, że jako dziedzicowi tak chlubnej tradycji nie wolno jej spoczywać na laurach lecz wszyscy winni współpracować nad utrwaleniem dzieła, którego podstawę wykuła wytrwałość go rąca młodości i niezłomna wiara naszych przodków.

Uczcił następnie prezes pamięć wszystkich, którzy w przeciągu minionego półwieku poświęcili się dla sprawy polskiej w szeregach jubilatki i wniósł okrzyk na cześć żyjących jeszcze współzałożycieli Towarzystwa Przemysłowców z wielce zasłużonym p. *Rajkowskim* z Golubia, na czele.

Po tej inauguracji chór towarzystwa śpiewu „Lutnia” pod batutą prezesa p. *Kurzyńskiego Józefa* odśpiewał solenne „Gaude Mater Polonia” a sekretarz Koła p. *Dąbrowski* przystąpił do odczytania pierwszego protokołu jubilatki z przed 50 lat, którego obecni wysłuchali stojąco. Następnie przedstawił wyczerpująco działalność półwiekową jubilatki i sprawę przekazania jej agend Związkowi Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijan. Następuje uroczyste wbijanie gwoździ do sędziwego sztandaru jubilatki i składanie życzeń.

W imieniu Pana Wojewody Pomorskiego i Państwowej Władzy Administra-

cyjnej składa życzenia p. starosta powiatowy, w imieniu władz samorządowych p. burmistrz *Scłtarz*, w imieniu parafii ks. proboszcz *Zaremba*, w imieniu wydawnictwa „Głosu Pomorza” p. *Szczuka*, w imieniu nauczycieli Szkoły Dekszałcającej p. kierownik *Nałęcz*, w imieniu „Sokoła” i „Korporacji Kupców Samodzielnych” p. *Czarnota - Bojarski*.

Szczególnie ważne słowa wypowiedział, składając życzenia, dyrektor gimnazjum państwowego p. *Lucjan Habel*, wspominał, że chwile poruszone jako dzień spojrzenia wstecz na okres półwiekowej pracy tak zasłużonego towarzystwa uprzytomniają nam, że tym czynnikiem, który nas łączy po przez czas i przestrzeń, który jest zaczątkiem twórczym wszelkiego naszego pożytecznego działania — jest Polska.

W krótkich lecz treściwych słowach wskazał na doniosłą rolę stanu mieszczańskiego, a w szczególności rzemiosła dla Państwa Polskiego.

Gdy przed wiekami Polska chyliła się ku upadku — jedną z ważnych przyczyn było zachwianie się równowagi społecznej, a w szczególności obok niedoli stanu włościańskiego upadek mieszczaństwa.

Dziś mieszczaństwo polskie, a w szczególności też warstwa przemysłowców i rzemieślników ma to ważne zadanie, by strzec państwo przed objawami, jakie okazywały się zgnębnymi w przyszłości.

Swiatły obywatel musi docenić wielką rolę rzemiosła polskiego i dążyć je należnym szacunkiem.

Trudna jest rola rzemiosła na dziś: utrzymanie w przelomowych warunkach gospodarczych samorządowych warsztatów pracy, ich rozwój i ekspansja.

Niemniej trudne zadanie ma rzemiosło do spełnienia wobec przyszłości.

Przed wszystkim szkolenie nadchodzącego pokolenia młodych rzemieślników. W szczególności przed rzemiosłem Polski Zachodniej staje zadanie, wybierające uszerz w stosunku do innych ziem Polski: konieczność stworzenia polskiego rzetelnego rzemiosła w ziemiach Polski zwłaszcza wschodnich i południowych. Rzemiosło Pomorza, które trwało i rozwijało się pomyślnie w najtrudniejszych warunkach w okresie niewoli, winno wykazać tyle hartu i siły, by spełnić dobrze te trudne zadania.

wierem jest też zaaniam zorganizowanego rzemiosła, zadanie natury moralnej, iacowej: kretelnoscia, askonatym moralnym wychowaniem młodzieży rzemieślniczej, przeoponej zrozumieniem obywatelskich oowiazkow i cnot — stworzyć dla rzemiosła takie duchowe warunki pracy, aby sprzyjały one spełnianiu zadań natury gospodarczej stojących przed rzemiosłem polskim. — Tych, którzy nie doceniają dość rzemiosła, nie rozumiejąc też jego wielkiego znaczenia potrzeba będzie podbić istotnym i wzrastającymi wartościami rzemiosła.

W pierwszym jednak rzędzie samo zorganizowane rzemiosło musi ze słuszną dumą żyć w poczuciu swego znaczenia. Ma ono już niemałe zasługi. Jest ono odznaczone jakby szlachectwem, zasługą swej pracy ważnej i nietłowej.

Jeżeli rzemiosło ma nadal pełnić dobrze swe trudne zadanie na dziś i na przyszłość jednym z najistotniejszych środków na drodze do osiągnięcia wspomnianych celów jest organizacja.

Dlatego mówca życzy Towarzystwu, by rozwijało się jak najlepiej, pociągając przykładem inne placówki organizacji.

Gwoździ złożono ogółem 22 pomiędzy innymi też: od Towarzystwa Ludowego, Związku Rezerwistów, Sokoła, Korporacji Kupieckiej, Straży Pożarnej, „Lutni” i wszystkich miejscowych cechów jako i bratniego koła z Golubia.

Następnie prezes p. *Cander* wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Ignacego Mo-

ścickiego i Naczelnego Wodza Śmigłego-Rydza, podchwyciony z entuzjazmem przez wszystkich obecnych.

Telegramy nadesłali Pomorska Izba Rzemieślnicza, firma *Baczewski* Lwów, Koła Brodnica i Chełmno, Związek Podoficerów Wąbrzeźno, fabryka powozów *Jan Kopczyński* w Wąbrzeźnie oraz p. *Mieczysław Jezierski* z Wąbrzeźna.

Po nastrojowym śpiewie „Lutni” „Jubilate”, członek Głównego Zarządu Związku p. *Grobelny* z Grudziądza wygłosił treściwy referat pt. „O wykonanie pełnego programu rzemieślniczego w Polsce”. Referat, którego myślą przewodnią było, że „nie produkcja, ale życie i jego utrzymanie jest celem społeczeństwa”, zajął żywo uwagę wszystkich obecnych. Nawiązując do wiekopomnej encykliki Papieża Leona XIII. „Rerum Novarum” p. *Grobelny* podkreślił, że wytyczne, które Mądry ten władca dusz rzucił przed 40 laty w encyklice muszą być punktem wyjścia dla założeń gospodarczych i ekonomicznych rzemiosła.

Swiat obecny przeciera oczy i nie rozumie, dlaczego w czasach, gdzie tysiące ludzi ginie z głodu, topi się tysiące kilogramów kawy, owoców i innych produktów, dlaczego zamyka się w drodze umów kartelowych fabryki, zatapia kopalnie, stwarza bezrobocie.

Zabezpieczenie sobie łatwych i wielkich zysków — oto jedyny cel, który świat finansarii i rekinów przemysłowych i handlowych sobie postawił

Oto zgubne następstwa też gospodarczych i ekonomicznych, weatig ktorych on dziesiatki lat swiat postepuje. a ktore stworzyly socjalizm z jego nieoatczoną waiką rias, a w następswie komunizm, totalizm, socjalizm naroaowy itp. — nowotwory polityczne, ktore azis swiat wyracając do gory nogami, stwarzają dewotucję, nieporoje, potegując nędzę i gład, mszcząc wszelkę kulturę i moralność społeczną w imię nienawisci dla zła.

Kozpętano walkę w myśl przysłowia — „czartem czarta wypędzić”.

Stwierdzienia te nie są nowością, jednakże świat i jego system polityczny wciąż nie chcą zrozumieć, w czym jest rzecz i jakie drogi prowadzą do właściwego celu. Nie chce zrozumieć się rzeczy najprostszych, że odbudowa równowagi społecznej i gospodarczej prowadzi tylko przez odrodzenie rzemiosła, tj. systemu gospodarczego, który najidealniej łączy interesy kapitału i pracę rąk ludzkich i jedynie jest wadny stwarzać wartości kulturalne i społeczne.

Niestety w systemie kapitalistycznym jak go wyżej określiliśmy, rzemiosło upadło do reszty i dziś trudno wydzwignąć się jemu z niemocy, gdyż obecny system gospodarczy i ekonomiczny stworzył więzy ustawodawcze, które krępują go w jego zasadniczych założeniach, które wplątały go w orbitę tej walki klas, jaka wynika na tle właśnie tych stosunków, które stworzył międzynarodowy kapitalizm z jego wybujałymi i nieopartymi o żadne zasady moralne hasłami.

W praktycznym podejściu do spraw rzemieślniczych na drodze ustawodawczej widzimy bezmyślność i chodzenie na pasku tych, którzy pilnują jedynie swoich krótkowzrocznych interesów międzynarodowego kapitalizmu.

Stwierdziliśmy to zwłaszcza przy ostatniej próbie nowelizacji ustawy przemysłowej, mającej choć w części dać początek właściwemu unormowaniu spraw rzemieślniczych, a równocześnie stwierdziliśmy jak hydra rozwydrzonego kapitalizmu podnosi atak na usiłowania rzemiosła — wydobycia się z macków tej ośmiornicy społecznej, która je trapi, — trapi w imię t. zw. liberalizmu gospodarczego, będącego w gruncie rzeczy przykrywką dla ich machinacji międzynarodowych i żydowskich.

Stwierdzenie tych przesłanek było potrzebne, by zrozumieć znaczenie wysiłków rzemiosła polskiego, które ono po-

dejmuje nie w imię jakichś tam doktryn, riasowych, czy własnych egoistycznych interesów, ale w imię uzdrowienia stosunków gospodarczych polskich, w imię stworzenia tej równowagi społecznej i gospodarczej, która jedynie władna jest przeciwstawić się wszelkiemu komunizmowi z prawa i z lewa.

Do tego zaś potrzebne jest wyodrębnienie wszelkich spraw rzemieślniczych nie tylko pod względem ustrojowym, fiskalnym, ubezpieczeń społecznych, ale przede wszystkim odrębnego uregulowania spraw pracy i opieki społecznej.

Nie może w żadnym razie być mowy w dalszym ciągu o podporządkowaniu rzemiosła interesom wielkokapitalistycznym, będącym jego zgnubą i powodem jego niedorozwoju w Polsce.

Do tego azej potrzebne jest nie tylko zrozumienie tych spraw przez rzemiosło, ale przez całe społeczeństwo, a dalej przez tych, którzy sprawy te rozumieją, ale ulegają nawykowi i prądom niezarowym z bezmyślności i przyzwyczajenia, nie wykazując odwagi myśli i czynu; potrzebne jest zrozumienie przez czynniki miarodajne, które ożywione nie-raz najlepszymi chęciami pomocy rzemiosłu, służą mu namiastkami tejże pomocy w formie kredytów czy innych drobnych posunięć, nie rozwiązując spraw w ich istotnym znaczeniu.

Uzdrowienie gospodarcze i ekonomiczne kraju może istć jedynie przez uzdrowienie stosunków w rzemiosle, przez przyznanie mu miejsca poczesnego w ogólnie — gospodarczych warunkach, przez jasne postawienie sprawy stanu średniego, będącego wyrazem jedynie słuszej zasady gospodarczej, bo łączącej, jak już powiedzieliśmy najidealniej interesy pracy rąk ludzkich z interesami kapitału — kapitału rodzimego i jedynie twórczego.

Huczne oklaski były dowodem, że słowa mówcy trafiły do przekonania obecnych.

Z kolei z ramienia Związku wręczono dyplomy związkowe za zasługi pp:

Cander Anastazy, Strzyżewicz Teodor, Szczuka Bolesław, Dąbrowski Antoni, Gerke Izidor, Balicki Teofil, Kolecki Ignacy i Rujner Marcin. Zaś dyplomy Koła Wąbrzeskiego otrzymali: pp. *Sass Józef, Sass Franciszek, Sopolński Michałaj, Michałowski Stanisław, Zalewski Władysław, Zalewski Józef, Kopczyński Jan, Kopczyński Franciszek, Kamiński Jan, Szymański Franciszek, Stanczewski Bronisław, Cander Konstanty i Chojnicki Leon*.

Po wręczeniu dyplomów podziękował prezes p. *Cander* wszystkim za przybycie na uroczystość, która na długo zostanie w pamięci rzemieślników polskich Wąbrzeźna.

Po południu przy dźwiękach koncertowej muzyki w Strzelnicy odbył się towarzyski podwieczorek, na który pomimo niepogody licznie stawiła się bracia rzemieślnicza i goście bawiąc się ochocho.

Zakończyła natomiast obchód wieczorna zabawa taneczna w sali Hotelu pod Orłem, gdzie hołdowano wesołym płasem do rana.

Całość obchodu jubileuszowego wypadła nadzwyczaj dodatnio, dzięki zabiegom niestrudzonego zarządu z pp. *Candrem A. Dąbrowskim, Kopczyńskim, i Koleckim* na czele. Przyczyniły się też wybitnie do upiększenia uroczystości miejscowe chóry śpiewacze, mianowicie Chór Kościelny Św. Cecylii, który śpiewał podczas uroczystej Mszy św. pod batutą p. *Ernsta*, oraz chór „Lutni”, który dyrygowany przez p. *Kurzyńskiego* urozmaicił akademii południową.

Przebieg całej uroczystości 50-lecia udowodnił, że rzemiosło naszego miasta jest sobie świadom chlubnej tradycji rzemiosła polskiego z czasów, gdy rzemiosło stało na wyżynach, że chce być tej tradycji wierne i wykonać sumiennie swoje obowiązki wobec społeczeństwa i Państwa Polskiego.

JEŚLI ONA POWIE...

H. R A B L

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD
EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

17

(Ciąg dalszy)

Przed wszystkim ktoś szpieguje pannę Kate... to jest zupełnie niemożliwe! Dopóki ten Alrington, albo w ogóle morderca Minnie Frugoni pozostaje na wolności, panna Kate nie powinna chodzić po Londynie bez odpowiedniej opieki. Niech się pan nie sprzeciwi, panie Sparks, bo to nie nie pomoże! Mam całą brygadę, którą mogę rozporządzać, jak chcę. Następnie... następnie, proszę pana... — Utknął, zagryzł wargę. Jego twarz przybrała wyraz niemal dziecinnej bezradności. — Czy ona bardzo się gniewa? — zapytał półgłosem.

Sparks ledwo się powstrzymał, by nie parsknąć śmiechem i z powagą skinął głową.

Zakłopotany Wood zaczął uważnie oglądać swoje paznokcie.

— Widzę tylko jedno wyjście, kochany panie Sparks — oświadczył wreszcie. — Słusznie wiem, że rzekam się na przyszłość pańskiej współpracy. Spróbuję pana kim innym zastąpić. — Zdawało się, nie dostrzegając w najwyższym stopniu zdumionej twarzy inspektora, ciągnąc: — Wobec tego pozwól sobie zapytać prywatnie, czy mogę prosić pańską bratanicę... to jest, czy pańska bratanica i ja... jednym słowem czy pan się zgadza?

Sparks osądził, że Wood zlikwidował stosunek służbowy w sposób wyjątkowo przyzwoity, natomiast forma oświadczenia mniej mu się podobała. Pyknął parę razy fajkę i odparł w zamyśleniu.

— Czy pan już mówił o tym z Kate?

— Właściwie nie... przeszkodziła mi taksówka Griggs'a.

Sparks zastanowił się na chwilę. — Najlepiej będzie, jeśli pan sam z nią porozmawia — odpowiedział, wstając. — Jeśli pan sobie życzy, możemy razem pojechać do domu.

Wood zgodził się skwapliwie.

— A jak pan się zapatruje na tę sprawę? — zapytał tonem wyraźnej prośby.

Sparks stał się nagle wyższy i szerszy w ramionach przynajmniej o centymetr — wszak sam Wood go prosił!...

— Cieszymy się, panie Wood i uważamy to za wielki zaszczyt — oświadczył z godnością, zapominając zupełnie, że on jest jedynym przedstawicielem rodziny, której kierownik okręgu robił „wielki zaszczyt”, ubiegając się o rękę również jedynej przedstawicielki rodu Sparksów. — Zaraz zatelefonuję i dowiem się, czy Kate jest w domu — dokończył, odchodząc od stołu.

Gdy powrócił, papierosnica Wooda już była pusta. Uśmiechnął się ukradkiem.

— Chodźmy — rzekł krótko.

W uszach dzwigał mu ciągle głos bratanicy — z początku niezmiernie zdziwiony, a potem w równym stopniu radosny.

Wsiadli do autobusu, jechali w milczeniu przez miasto, nad którym zwolna zapadał zmrok.

Nagle Wood dotknął ramienia Sparksa.

— Panie Sparks — powiedział poważnie — ale ze sprawą Alringtona pan już nie ma nic wspólnego...

Niezawsze niewinny może mieć alibi

Sierżant O'Rurke przeszedł wolnym krokiem przez kawiarenkę, aby się zorientować w sytuacji, a gdy się przekonał, że ma ona tylko jedno wyjście, mianowicie drzwi prowadzące na ulicę, zbliżył się do stolika i zapytał spokojnie:

— Pan Walter Alrington, jeśli się nie myle?

Alrington, rozmawiający z Ellinor Gattysborough, przerwał w pół słowa i odwrócił głowę.

— Tak. Czemu pan sobie życzy? — Chciałbym powiedzieć panu kilka słów na osobności.

Alrington chciał się uchylić, lecz wyczytał z oczu O'Rurke'go, że nie ustąpi, więc wstał, przepaszając Ellinor. Gdy obaj się znaleźli w sąsiednim pokoiku, w którym nikogo nie było, sierżant odwinął kłapę marynarki oświadczając:

— Poproszę pana o natychmiastowe udanie się ze mną do Scotland Yardu.

Zdawało się, że nie wywarło to najmniejszego wrażenia na Alringtonie.

— Pan jest sierżantem, prawda? — zapytał.

— No, to pan nie wie z pewnością, co się stało. Mogę pożegnać się z narzeczoną?

— Proszę bardzo — odpowiedział uprzejmie O'Rurke.

Obaj wrócili razem do pierwszej salki. Alrington zbliżył się pośpiesznie do dziewczyny.

— Przepaszam cię, moja kochana, mam do załatwienia bardzo pilną sprawę. Ale to nie potrwa długo. Idź do kina. Teraz jest ósma... więc najpóźniej o jedenastej tu się spotkamy.

Idąc za Alringtonem, O'Rurke podziwiał mimowoli jego zimną krew.

Po przyjeździe do Scotland Yardu okazało się, że tylko Braddock był na miejscu. Sekretarka zaczęła telefonować na wszystkie strony, szukając Humphreysa i Wooda, a nadinspektor zabrał się tymczasem do przeszukiwania, które nie dało jednak żadnych wyników.

Alrington odpowiadał na pytania uprzejmie i z niezmaconym spokojem. Powodziło mu się niezawsze dobrze — mówił, ukazując w uśmiechu piękne zęby — próbował różnych zawodów, lecz nigdzie nie miał szczęścia: pracował w dyrekcji tramwajów elektrycznych, handlował mlekiem, był kolejno artystą, mikserem w barze i wreszcie bukmacherem. Odezwwał się nieprzychylnie o wyścigach angielskich, dodając, że wskutek nieuczciwej konkurencji musiał zwinąć biuro na Rochester Row i szukać innego zajęcia. Przekonał się wkrótce, że to jest prawie niewykonalny pomysł i wobec tego postanowił wyjechać do Irlandii.

— Nie na kontynent? — zapytał uprzejmie Braddock.

— Owszem, miałem ten zamiar, ale odrzuciłem go po namyśle. Przy obecnym stanie bezrobocia tam jest jeszcze trudniej o pracę. Za kilka dni wyjeżdżam do Irlandii.

Tymczasem sekretarce udało się znaleźć Humphreysa. Szeff przyjechał we fraku, przerywając obiad, który wydał tego wieczora dla kilku przyjaciół. Zawołał do siebie Braddocka, kazał powtórzyć dokładnie zeznania Alringtona, mrknął coś o nieobecności Wooda, który znikł, nie pozostawiając po sobie śladu i udał się następnie do gabinetu Braddocka.

— Panie Alrington — zapytał uprzejmie — czy pan ma alibi na czwartą, piątą i szóstą maja?

Alrington uśmiechnął się.

— A pan by je przedłożył w razie potrzeby?

— Nie — odparł Humphreys.

— Więc ja jestem w tej samej sytuacji, proszę pana.

— W takim razie spróbujemy innego sposobu, panie Alrington. Skonfrontuję pana z kilkoma

świadkami. Pojedziemy zaraz samochodem policyjnym.

Alrington skłonił się lekko.

— Jestem do pańskich usług. Żałuję niezmiernie, że pani musi czekać z powodu jakiejś... jakiejś ulicznicy. Ale trudno, pan spełnia swój obowiązek.

Właściciel sklepu z kuframi, pan Charwood, przyjął ich w szlafroku i w pantoflach. Oświadczył z ubolewaniem, że nie zna tego pana. Na prośbę Humphreysa nieco niezadowolony Alrington, mruczając pod nosem o dziwnych zachciankach policji, nałożył ciemne okulary — jednak pan Charwood też go nie rozpoznał.

Pojechali dalej.

Tragarza Nr 311 zastali w domu — grał w karty z kolegami, był trochę za wesóły, lecz dokładał wszelkich starań, by się przejąć powagą sytuacji i okazać się godnym doniosłej roli świadka. Był bardziej rozmowny niż zwykle i język mu się płał, gdy odpowiadał na pytania. Nie poznał Alringtona — to mógł być ten sam pan, mógł nim nie być.

— Zresztą co można więcej powiedzieć o panu, który ma taką pospolitą twarz — podjął i nagle urwał zmieszany, widząc, że Alrington jest w najwyższym stopniu zdumiony tym określeniem, a Humphreys ledwo się powstrzymał, by nie parsknąć śmiechem.

Szofer Griggs był na zwykłym miejscu postoju. On też nie mógł powiedzieć nic pewnego: nie rozpoznał w Alringtonie pasażera, którego kufer uszkodził mu taksówkę, zawałał się jak tragarz Nr 311, ale zeznał uczciwie, choć rozumiał, że tym samym przekreśli wszelkie nadzieje na nagrodę Scotland Yardu.

Humphreys nie okazał najmniejszego niezadowolenia ani rozczarowania. Na prośbę Alringtona odwoził go do kawiarni, poznał tam piękną Ellinor, wypalił przy jej stoliku papierosa i znikł, pozostawiając zakochaną parę w błogim przeświadczeniu, że teraz im już nikt nie przeszkodzi.

W życiu niemal każdego człowieka bywa taka sytuacja, że o przyszłości stanowi wytrzymałość nerwów — jednak nie należy przeciągać momentów, wymagających ich szczególnego napięcia.

XXI.
Nieporozumienia między kolegami odbijają się szkodliwie na toku służby.

Wood siedział przy swoim biurku czerwony z silnego wzburzenia i dokładał wszelkich starań, by nie wybuchnąć niepohamowanym gniewem.

— I pan wypuścił po prostu tego Alringtona? — zapytał stłumionym głosem.

Braddock uśmiechnął się złośliwie.

— Nie, proszę pana — sprostował z pozorną łagodnością. — Sam szeff go wypuścił.

— Ach, tak?!... — Wood zrozumiał, że nie powinien zadawać dalszych pytań, bo zacznie kłąć z wściekłości, a tego nie wolno było robić, ponieważ zarządzenia szefa nie podlegały krytyce. Wstał porywczo. Dziękuję za wyjaśnienia, kolego — dorzucił zjadliwie. — Przypuszczam, że teraz pan sam poprowadzi śledztwo. Życzę powodzenia.

Braddock wyprężył się służbiście, zrobił w tył wzrost i wyszedł.

Wood jeszcze chwilę stał nieruchomo, potem połączył się z Humphreysem i zapytał, czy szeff może go zaraz przyjąć.

— Mam dla pana zaledwie pięć minut, kochany panie Wood. — odpowiedział przez telefon Humphreys. — Za pięć minut przyjeżdżę do mnie podsekretarz stanu, a on jest bardzo punktualny, jak panu wiadomo.

Wood przesunął dwoma palcami między szyją a kołnierzykiem.

Podsekretarz stanu! Temu czas się dłuży, będzie się wściekał prawdopodobnie, więc zażąda z pewnością ofiary. O ile przyjemniej żyłoby się na tym świecie, gdyby wszystkich podsekretarzy stanu diabli wzięli! Wszak jedynie po to istnieją, by zatruwać życie nieszczęśliwym urzędnikom. Podsekretarze stanu!...

— Czemu pan sobie życzy, kochany panie Wood? — zapytał Humphreys, gdy Wood się zjawił w jego gabinecie.

— Chciałem prosić o pozwolenie przekazania wszystkich aktów, dotyczących sprawy Minnie Frugoni, nadinspektorowi Braddockowi. On rozpoczął śledztwo...

Humphreys ściągnął usta.

— Mam wrażenie, że pan się nie zgadza z zarządzeniami, jakie wydałem wczoraj w nocy.

Wood milczał. Powiedzenie było zbyt prozodolijne i swoją bezpośredniością wprawiło go w zakłopotanie.

— Bardzo chętnie byłbym pomógł z panem, kochany panie Wood — ciągnął Humphreys — niestety, nigdzie nie mogli pana znaleźć. Gdzie pan był?

— U znajomych, szefie — odparł Wood. Sam nie wiedział, co go powstrzymało od dodania, że spędził ten wieczór u Sparksów.

— Czy pan musiał przyjąć to zaproszenie?

— Do pewnego stopnia, szefie. To były moje zaręczyny.

Wyraz twarzy Humphreysa zmienił się nagle. Trwało to jednak krótko, bo szeff wstał, w milczeniu uścił dłoń Woodowi i znów usiadł, rzucając jakby mimochodem:

— Pan wie prawdopodobnie, że na ogół wolę mieć pracowników nieżonatych.

— Tak jest, szefie. Ale poza Yarden są stanowiska w nieco innych urzędach, gdzie do stanu urzędników nie przywiązują osobliwego znaczenia — odparł krnąbrnie.

Humphreys roześmiał się głośnie.

— Proponuję zawieszanie broni! — zawołał. — Pan jest taki zabawny, że na pana nie można się gniewać. Niech się pan uspokoi, mam nadzieję, że bez wielkich trudności potrafię udobruchać podsekretarza stanu, ale akta Minnie Frugoni proszę zatrzymać. — Spoważniał nagle. — Przy sposobności pomówię z Braddockiem, jednak byłbym bardzo zadowolony, gdyby pan go trochę lepiej traktował. Wszelkie tarcia między panami, w dodatku na tle czysto osobistym, odbijają się szkodliwie na toku służby.

Zmieszany do reszty Wood poszedł do swojego gabinetu, myśląc po drodze, że Humphreys był niewątpliwie nadzwyczajnym człowiekiem, natomiast Braddock zachował się jak plotkarz; postanowił przy tym, nie okazywać zbyt wyraźnie, że poznał tę niebardzo chlubną cechę charakteru kolegi i podwładnego.

Wood westchnął — w tym momencie życie wydało mu się szczególnie ciężkie. Przed wszystkim nie wiedział, co ma począć ze sprawą Minnie Frugoni — w tym kierunku Humphreys nie dał mu żadnych wskazówek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

RUCH TOWARZYSTW

— **Wielkie Zebranie Cechu Kowalskiego** Wąbrzeźna i okolicy, odbędzie się w niedzielę dnia 3 lipca 1938 roku w lokalu p. Napierały przy ulicy Bronisława Pierackiego o godzinie 13,30.

Przybycie wszystkich członków konieczne. O godzinie 12,30 odbędzie się tegoż dnia zebranie dla wszystkich uczniów kowalskich. PP. Mistrzów prosi Zarząd o wysłanie swych uczniów na powyższe zebranie. Zarząd

— **Zebranie KSM. oddział w Myślibużu** odbędzie się w niedzielę dnia 26 czerwca. Z po-

wodu omówienia ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne Zarząd

● **Kolonie i obozy dla młodzieży** gimnazjum i liceum. Młodzież liceum i gimnazjum zorganizowana w hufcach P.W. i w harcerstwie ma możliwość korzystania z obozów dla młodzieży tej nie tylko możliwość szkolenia się w kierunkach jakim służą te organizacje, lecz również niemala korzyść ogólną zarówno duchową jak fizyczną.

Również jednak i młodzież nie korzystająca ze wspomnianych obozów zarówno żeńska jak i męska, może w bieżącym roku korzystać z obozów i - kolonij wypoczynko-

wych, lub leczniczych zorganizowanych pod opieką pedagogów.

Szczególnie godną zalecenia jest kolonia lecznicza dla młodzieży żeńskiej i następnie dla męskiej w Jastarni nad morzem dla młodzieży do lat 15. Pobyt miesięczny łącznie z opieką lekarską kosztuje 90 zł.

Ponadto wywieszono w gimnazjum szereg prospektów o koloniach i obozach dla młodzieży. Koszt łącznie z przejazdem wynosi od 50 zł wzwyż.

Zgłoszenia rodziców w sprawie wyjazdów młodzieży na kolonie i obozy przyjmuje kancelaria gimnazjum od godz. 8 do 13.

Dziś wybór marszałka Sejmu

Urzędujący wicemarszałek Sejmu p. Tadeusz Schaetzel zwołał posiedzenie Sejmu na 21 czerwca 1938 roku na godzinę 17,30 z następującym porządkiem dziennym:

1) zakomunikowanie Izbie o zgonie śp. Stanisława Cara, marszałka Sejmu;
2) wybór marszałka Sejmu.

Drugi punkt porządku dziennego na znak żałoby zostanie odroczony do dnia następnego, tj. do środy do godziny 10,00.

TOFK.

Po Skarby Zachodu

26

(Ciąg dalszy.)

Wielki hall obywatelski hotelu, w którym zamieszkiwałem w Londynie, urządzony był skromnie, lecz z wielkim komfortem. Stoły dębowe, fotele klubowe, obszerne okna, werendy pełne rzadkich kwiatów i lśniące zielonością roślinnością. W niszy obramowanej boazerjami z czarnej jak heban dębiny, widniała piękna malatura, przedstawiająca Królową Wiktorję w otoczeniu rodziny i wnuków.

W pewnych godzinach dnia, zwłaszcza po śniadaniu i po obiedzie, hall napępiał się klientelą domową: poważni generałowie, rumiani jak dzieci, admirałowie o wiśniowym kolorycie i gładkiej cerze jak z chińskiej porcelany, pastorki wraz z żonami i dziećmi o brzoskwińowej karnacji. Anglik zapija swoje Whisky and soda, pali fajkę, medytuje, siedzi godzinami bez ruchu i milczy. A jednak widać po nim, że czasu nie traci i bawi się doskonale. U wejścia do hallu wysiadywała panią z propagandy Czerwonego Krzyża, a cztery razy dziennie zjawiała się przewodnicząca wydziału, kontrolowała bieg składek i zabierała kasę. Angielski Czerwony Krzyż jest instytucją niesłychanie żywością i obejmuje swą organizacją większą połowę świata.

Wytworna przedstawicielka tej tak popularnej instytucji narodowej przedstawiała się ja-

ko osoba pełna uroku. W jej szafirowych oczach, ginających w tajemniczym cieniu monumentalnych arkad brwi, odbijały się nieruchomo jakby bardzo odległe wizje, a pewien dyskretny, lecz ironiczny uśmiech nie schodził z jej wąskich i bladych warg.

Jako turysta, żądny poznania wszelkich dziedzin życia angielskiego, łamałem sobie głowę, jak zawrzeć z tą damą znajomość. Po paru dniach wahań i pełnej zachwyty obserwacji, postanowiłem zbliżyć się do niej. Przedstawiłem się jej jako członek najrozmaitszych „sprzymierzonych” czerwonych krzyży, a dodatkowo białych, zielonych i różowych i wielu innych. Zwierzyłem się jej na wstępie, że jestem samotną, wiecznie wędrującą duszą, dążącą uporczywie do szczęścia i że w mej obecnej inkarnacji losy czy gwiazdy zapędziły mnie na brytańską wyspę i że poszukuję na niej nowych form bytu, nieznanych w mej dalekiej ojczyźnie. Nie ufam nikomu, zbliżam się do niej gdyż odgaduję w niej medium zdolne pokierować memi krokami ku prawdzie, czyli ułatwić mi poznanie nieprzyjacielskiego Albionu.

Rozmowa potoczyła się o Anglii, o zamorskich kolonjach, o dziwacznych i cudach świata, o dalekich ludach, wierzeniach religijnych i obyczajach. Byłem uszczęśliwiony, gdyż dama okazała się wykształconą i inteligentną i wydała mi się niewyczerpaną kopalnią cennych informacji. Zwierzyła mi się, że jest wdową po marynarzu, który poległ w boju pod Skager-Rak i że przed tą zwycięską katastrofą była bardzo szczęśliwą

i część życia spędziła w Chinach. Mąż jej posiadał wile w Shanghaju oraz rozgałęzione towarzyskie stosunki wśród angielskiej kolonii. Obecnie zajmuje się Apostołem postępu. Jej opowiadania słuchałem w niemiłym skupieniu, a po chwili zapytałem, czy nie zechciałaby pokrzepić się kropelką portu? lecz okazało się, że damy Czerwonego Krzyża w czasie służby nie używają posiłków. Hall opustoszał tymczasem, służba puściła w ruch wielki elektryczny wentylator, celem odświeżenia powietrza. Wstałem i rzekłem:

— W słowach Pani przebija się wiara w zdolność ludzkości do szczęścia, a choć zasadnicza strona problemu znajduje się po za ramami bytu człowieka, to jednak ta chwila rozmowy z Panią dla mnie była przedsmakiem szczęścia. Czy zobaczę jutro Panią na jej odpowiedzialnym posterunku?

— Nie sądzę. Ukończyliśmy tydzień propagandy.

— Czy propagandy szczęścia? — zapytałem z wymowną nieśmiałością.

— Jeżeli dla Pana Anglja i pewne idee, które w niej usiłuję zaszczepić, nie są obojętne, to chętnie przyjmę Pana u siebie o 5-tej.

— Skłoniłem się i dodałem — Jakie idee?...

— Głoszę wielki obowiązek zachodu wobec ludów wschodnich — rzekła nieco patetycznie: a w tym celu opracowuję film o charakterze społecznym: „Ludzie wschodu i wpływy zachodnich cywilizacji.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Numer akt: Km. 216 i 507/38

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Głowczewski**, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ulica Targowa nr 5, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 sierpnia 1938 roku o godzinie 9,00 przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno tom 21 wykaz L. 458, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 1356,59 zł oraz odsetki i koszty przypadającej wierzytelności Bankowi Gospodarstwa Krajowego oddział w Bydgoszczy od dłużników 1) Heleny Sellowej w Poznaniu, 2) inż. Mariana Wojciechowskiego Niewiadom Górny i wzywa wszystkie osoby nie uczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Dnia 10 czerwca 1938 roku.

(—) GŁÓWCZEWSKI, komornik.

ZARZĄD GMINNY W WĄBRZEŹNIE

ogłasza niniejszym

licytację trawy

I i II pokosu

na łakach gminnych w Sitnie

która odbędzie się we wtorek, dnia 28 czerwca br. o godzinie 12 w Zarządzie Gminnym w Wąbrzeźnie. Trawę obejrzeć można przedtem na łakach. Warunki licytacji wyłożone są w Zarządzie gminnym.

Wójt gminy

**SILNEJ FLOTY WOJENNEJ!
I KOLONIJ!****Wózek**

ręczny w dobrym stanie kupię zaraz. Zgl. w adm. „Głosu”

4 pokoje

z kuchnią i piętrowy z balkonem wolne **Tobolski** Piłsudskiego 26

Sprzedam

maszynę do koszenia trawy f-my „Dernig”, lub „Kornik”, majątek **Wronie**.

... Im srożej kryzys gniecie —
Tem mężniej walcz z nim w prasie!
Pamiętaj! — Dźwignią w świecie —
INSERAT jest w tym czasie!!!

W środę 22 bm. o godz. 5 i 8,30

w czwartek 23 bm. o godz. 8,30

Potężne egzotycznie — sensacyjne arcydzieło filmowe — pod tytułem:
Miłość i przygody egzotycznych kochanków na tle oszałamiającej przyrody wysp Mórż Południowych

W rolach głównych:

DOROTHY LAMOUR, JOHN HALL, MARY ASTOR i RAYMOND MASSEY**HURAGAN****Kino
dźwiękowe
„Słońce”****Kosiarzu!**

Już ojciec Noe mówił
czasu swego
że nie masz kosy nad
„Balcerskiego”

Największy wybór!
Pełna gwarancja!**Fr. Balcerski**

Handel żelaza

Wąbrzeźno, Rynek 2

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach 1,— zł
W odniesieniu przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.” wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeń pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 30 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.